ROK XIV. Nr. 225 (4901) WILNO, środa 16 sierpnia 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Przed takim wojskiem zadrży każdy wróg!

Wilno w dniu święta swojej Dywizji

Doskonała postawa armii. — Niebywały entuzjazm publiczności

Na zew pobudki wojskowej

Od kilku dni Wilno — Miłe Miasto przeżywa chwile niezwykłych wzruszeń, rodzących się w łopocie sztandarów i barw, symboli i oznak wskrzeszonych przed ćwierćwieczem wolą mocarną Wielkiego Wodza, który wzrósł był w tych murach: cnót i tradycyj rycerskich Narodu.

Łzy radości i duma bije z twarzy Wilnian, gdyż każdy prawy syn miasta: możny, czy maluczki odczuwa ogrom zaszczytu, który przypadło mu dzielić w dniach jubileuszu 25-lecia Dywizji Legionów Polskich, owej sławą opromienionej na polach walk o Polskę, o wolność i sprawiedliwość awangardy, potężnej dziś liczebnie i jakościowo armii narodowej.

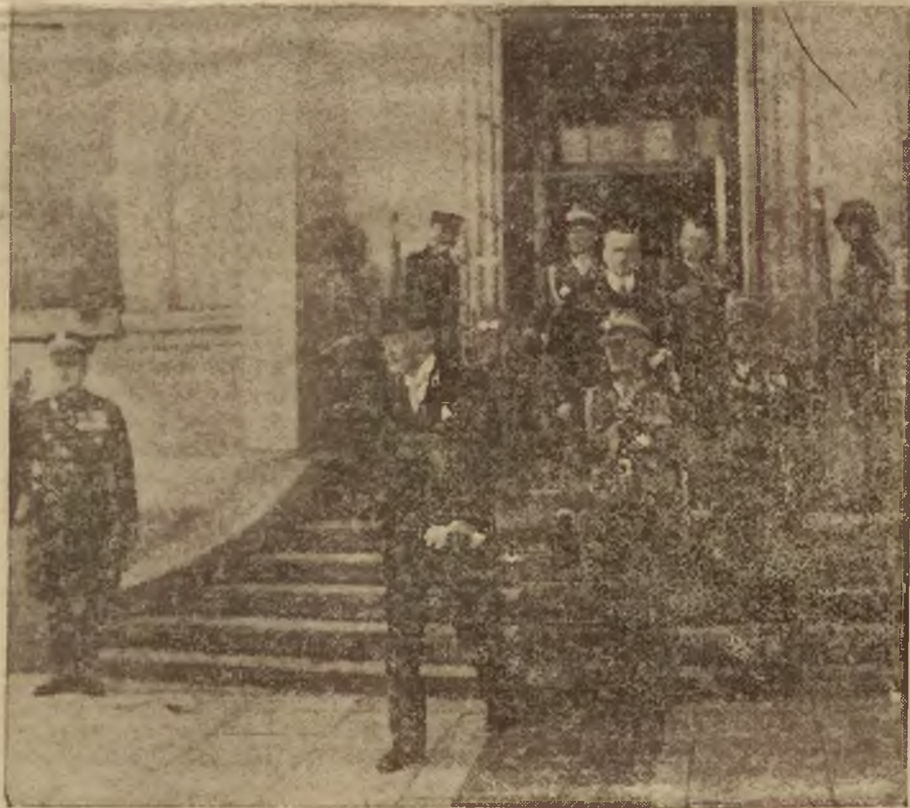
Nie ma takiego, ktoby nie rozumiał, nie odczuwał, nie szczycił się tym, że ta Dywizja to Dywizja Wileńska. Wszyscy wiedzą, że ten najwspanialszy dar, największy klejnot miasta — pochodzi od Marszałka Piłsudskiego, że ta dywizja — czołowa jednostka armii z Jego rozkazu ma pieczę nad murami miasta, nad więzią miasta z Macierzą Polską, że współnie z byłymi i czynnymi żołnierzami tej Dywizji jest współstrażnikiem przy Sercu, które złączyło się z miastem na wieki.

*

Przebiegowi uroczystości sprzyja prześliczna pogoda. Sprzyja słońce i ciepło.

Dzisiaj w dniu Jubileuszu — Wilno rzec można obudziło się na hasło wojskowej pobudki, która rozbrzmiała na dziedzińcach koszar pułków legionowych i wyległo na chodniki i ulice ze wschodem słońca, w takt zgodnym rytmie kolumn wojskowych maszerujących na defiladę.

Powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Fot. L. Siemaszko.

W komunikacie zapowiadającym w dzisiejszych porannych dziennikach wyjazd Pana Prezydenta ze stolicy na uroczystości do Wilna, nie była oznaczona godzina przyjazdu i powitania. Wystarczyła sama wiadomość, że Pan Prezydent przybędzie napewno. To też już na kilka godzin przed mszą polową na placu Marszałka Piłsudskiego — wzdłuż całej trasy udekorowanej wstęgami „Virtuti Militari", Krzyża Niepodległości" — zaczęły formować się samorzutnie szpalery ludności.

Każdy oddział wojskowy, każda grupa licznie idących legionistów, peowiaków, każda grupa oficerów i żołnierzy witana była frenetycznymi oklaskami i okrzykami.

Przed dworcem kolejowym mnoże głów wpatrzonych w blask łopoczących sztandarów.

Oficjalnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, którego pociąg zajechał na dworzec o godz. 8 m. 25 witany był przez generalicję i korpus oficerski Dywizji - Jubilatki z inspektorami armii generałami Dąb - Biernackim i Norwid Neugebauerem na czele, gospodarza Ziemi Wileńskiej p. wojewodę Maruszewskiego i gospodarza miasta prezydenta Maleszewskiego oraz wyższego duchowieństwa wszystkich wyznań, licznie przybyłych przedstawicieli samorządów i organizacyj.

W grupie oficerskiej widzimy wszystkich prawie b. dowódców dywizji i wyższych oficerów, a wśród nich w mundurze pułkownikowskim b. premiera min. Kościałkowskiego. Wśród „cywili" zwracają na siebie uwagę b. premier i marszałek Senatu płk. rezerwy Aleksander Prystor oraz b. min. prof. Witold Staniewicz.

Na dworzec stawiła się również licznie prasa i fotografowie z wileńskich i stołecznych dzienników.

Spośród osobistości „nieoficjalnych" dostąpiła zaszczytu witania P. Prezydenta Rzeczypospolitej we wnętrzu wagonu grupka dzieci z „Rodziny Kolejowej", która złożyła w hołdzie Panu Prezydentowi wiązankę kwiecia.

Po wyjściu z wagonu P. Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł w otoczeniu inspektorów armii i władz przed frontem kompanii honorowej, poczym witał się serdecznie z generalicją i oficerami dywizji stojącymi u wejścia do salonu recepcyjnego.

W salonie recepcyjnym witali P. Prezydenta czołowi przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań.

Z chwilą ukazania się na dworcu P. Prezydenta rozległy się okrzyki na Jego cześć i na cześć armii, które rozbrzmiewały wzdłuż całej trasy.

Z dworca Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wiceministra Litwinowicza, w asyście szwadronu honorowego ułanów zaniemeńskich udał się do Ostrej Bramy.

W Ostrej Bramie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitał J. E. ks. biskup Michalkiewicz i proboszcz parafii ostrobramskiej O. Gdowski z zakonu Karmelitów Bosych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do kaplicy z Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie modlił się dłuższą chwilę.

Z Ostrej Bramy Pan Prezydent wśród szpaleru organizacyj i młodzieży szkolnej, z trudem powstrzymującej cisnące się tłumy, wszędzie serdecznie witany okrzykami „Niech żyje", przejechał ulicami Wilna przez Plac Katedralny na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie przejazdu działwa wileńska obrzucała samochód Pana Prezydenta kwiatami.

Msza na Placu J. Piłsudskiego

Na placu od strony 3 Maja, zbudowano ołtarz polowy z pontonów i wioseł saperskich, przed nim pod amarantowym baldachimem, wspartym na lancach ułańskich, przybranych girlandami zieleni, ustawiono fotel dla Pana Prezydenta R. P. Z prawje strony ołtarza staje rzesza przybyłych na uroczystości legionistów i b. żołnierzy dywizji ze sztandarami, poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich, z lewej — las sztandarów młodzieży akademickiej, szkolnej i organizacyj społecznych. Rozległy plac wypełniają oddziały piechoty, za nimi pułki artylerii, szwadrony pancerne i kompanie zmotoryzowane, na prawym skrzydle odcina się barwny las proporczyków pułku ułanów wileńskich. Plac otaczają zwisające z wysokich masztów flagi o barwach krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

W oczekiwaniu na przybycie Pana Prezydenta R. P. koło ołtarza stanęli: poseł R. P. w Kownie min. Charwat, szef OZN gen. Skwarczyński, gen. Kruszewski, gen. Orlik-Rueckeman, ks. biskup polowy Gawlina, ks. biskup Michalkiewicz, liczni przedstawiciele władz miejskich, duchowieństwa, senat i profesorowie USB.

Przyległe ulice wypełniły wielotysięczne rzesze ludności.

O godz. 9,10 dźwięki hasła wojska polskiego zwiastują przybycie Pana Prezydenta. U wylotu ul. Mickiewicza ukazuje się asystujący szwadron ułanów zaniemeńskich. Falujące ełumy wybuchają grzmiącymi okrzykami: „Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje".

Wśród entuzjastycznych owacyj Dostojny Gość wysiada z samochodu i w towarzystwie wiceministra gen. Litwinowicza oraz gen. gen Dąb-Biernackiego, Norwid-Neugebauera, Olszyny Wilczyńskiego, Kwaciszewskiego i Rudolfa Dreszera udaje się na plac.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Pan Prezydent przyjmuje raport od gen. Kowalskiego i witany spontanicznymi okrzykami,, przechodzi przed frontem oddziałów, po czym zajmuje miejsce przed ołtarzem.

Po obu stronach ołtarza stają poczty sztandarowe wszystkich biorących udział w uroczystościach oddziałów wojskowych.

Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa celebruje ks. biskup polowy wojsk polskich Gawlina, który po nabożeństwie wygłasza podniosłe kazanie, kończąc błogosławieństwem dla Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza i Armii.

Z kolei odbyła się wzruszająca uroczystość przekazania dywizji piechoty legionowych Józefa Piłsudskiego odznak pułkowych Dywizji Piłsudskiego Litewsko-Białoruskiej i Wileńskiej Brygady Kawalerii. Aktu tego dokonali gen. Kwaciszewski i gen. Rudolf Dreszer na czele delegacyj pułków, podkreślając, iż jest to symbol węzłów żołnierskiego braterstwa, zadzierzgniętych na polach wspólnych bitew, a ugruntowanych w latach pokojowej współpracy. W momencie wręczania odznak orkiestry grają „Pierwszą Brygadę" i marsze pułkowe formacyj, wręczających odznaki.

Dźwięki fanfar po chwili sygnalizują odjazd Pana Prezydenta. Przy dźwiękach hymnu narodowego i niemilknących owacyj zgromadzonych tłumów Dostojny Gość zajmuje miejsce w samochodzie i udaje się do sanktuarium narodowego na Rossie, gdzie w hołdzie Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego składa na płycie Mauzoleum wspaniałą wiązankę czerwonych róż, przepasaną wstęgami o barwach narodowych. Po złożeniu hołdu Pan Prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej.

Streszczenie mowy Pana Prezydenta

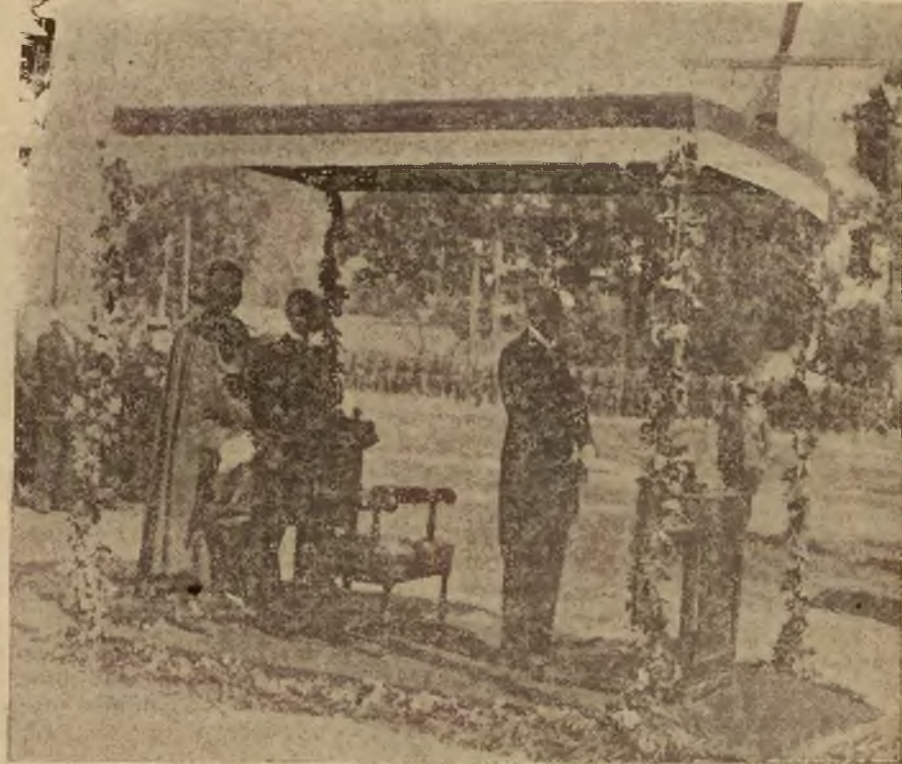
WILNO, (PAT). — Odpowiadając na przemówienie gen. Kowalskiego i prezydenta miasta Maleszewskiego, wygłoszone na obiedzie żołnierskim, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił znaczenie, jakie dla sił zbrojnych ma tradycja. Pan Prezydent wskazał na szczególną wielkość tradycyj pułków Pierwszej Dywizji, poczętej z ducha Wielkiego Marszałka, który z takim umiłowaniem zaszczepiał i wychowywał w tych najukochańszych swoich oddziałach wartości nie tylko ściśle żołnierskie, ale także obywatelskie i kulturalne. Z tych to wartości poczęło się zdrowie duchowej naszej armii.

Owiane duchem Marszałka Piłsudskiego nasze siły zbrojne cechuje przede wszystkim niezłomna odporność na wszelkie próby nacisku i zastraszenia. W zakończeniu Pan Prezydent wyraził przekonanie, że Pierwsza Dywizja Legionów zawsze pielęgnować będzie i mnożyć tradycje swego żołnierskiego męstwa.

Depesza Marszałka Rydza-Śmigłego

WARSZAWA, (PAT). — W 25 rocznicę Dywizji Legionów Józefa Piłsudskiego Wódz Naczelny przesłał do dowódcy dywizji następującą depeszę:

„Życzę Pierwszej Dywizji Legionów, by przyszłość jej była godna przeszłości. (—) ŚMIGŁY-RYDZ, — Marszałek Polski".



Defilada

Z Rossy Pan Prezydent udaje się na miejsce defilady i staje na trybunie, przybranej barwami krzyża Virtuti Militari, ozdobionej stylizowanymi orłami legionowymi. Obok P. Prezydenta zajmują miejsce min. Kościałkowski, wicemin. gen. Litwinowicz, inspektorowie armii gen. Dąb-Biernacki i gen. Norwid-Neugebauer, wojewoda wileński Maruszewski.

O godz. 11 rozpoczyna się defilada.

Otwiera ją gen. Kruszewski, dalej prowadzą koła pułkowe legionistów: 1 — płk. Wenda, 5 — gen. Skwarczyński, 6 — gen. Orlik-Rueckeman, artylerię legionową Beliniaków — płk. Bolesławowicz, witani przez zalegającą trasę defilady tłumy rzęsistymi oklaskami.

Defiladę oddziałów wojskowych prowadzi gen. Kowalski, który po oddaniu honorów Panu Prezydentowi

(Dalszy ciąg na str. 2).

Wilno w dniu święta swojej Dywizji

(Dalszy ciąg ze str. 1).

zajmuje miejsce przy trybunie.

Ukazanie się na trasie defilady oddziałów Dywizji Piechoty Legionów, wsławionej świetnymi zwycięstwami oręża polskiego, z którą Wilno i Ziemia Wileńska tak ściśle jest związana od czasów pamiętnych dni wyzwolenia — wywołuje niebywałe serdeczne powitanie społeczeństwa wileńskiego. Na całej trasie oddziały zasypywane są kwiatami.

Przed trybuną Pana Prezydenta płyną stalowe szeregi, pochylają się chorągwie, spowite niebiesko-czarnymi wstęgami Virtuti Militari, spod hełmów błyskają młode radosne oczy piechurów.

Po przemarszu legionowej dywizji defilują oddziały artylerii, strzelcy wileńscy, ułani zaniemeńscy i wileńscy ze szwadronem tatarskim, poprzedzanym buńczukiem na czele, wreszcie oddziały zmotoryzowane, broń pancerna, wywołując wśród zgromadzonej publiczności żywiołowe wybuchy entuzjazmu.

Po defiladzie Pan Prezydent R. P. otoczony eskortą szwadronu ułanów zaniemeńskich, odjechał do Pałacu Reprezentacyjnego.

Obiad żołnierski

W ramach uroczystości 25-lecia Dywizji Piechoty Legionów w godzinach popołudniowych odbył się obiad żołnierski na stadionie koszar 1. Brygady.

Cały stadion został otoczony masztami z wstęgami o barwach krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, a trybuny bogato przybrano girlandami zieleni, inicjałami „J. P.“ oraz odznaką dywizji. Całość zdobiły flagi narodowe. Pośrodku trybun na podwyższeniu na tle błękitno-czarnej draperii ustawiono stół honorowy.

Na zielonej murawie boiska stanęły setki stołów, przy których spotkali się legioniści, dawni żołnierze pułków legionowych, stara wiara i młode pokolenie żołnierskie. Już przed godziną 15. rzesza legionowa, beliniacy i b ochotnicy w koleżeńskim serdecznym nastroju wspominali przeżycia i historię sławnej dywizji, w walkach której biorąc udział — tworzyli jej tradycję.

O godz. 15.30 trębacze grają „Hasło Wojska Polskiego“. Na boisko, poprzedzony szwadronem ułanów Zaniemeńskich, przy dźwięku hymnu narodowego wjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej witany gromkimi okrzykami wiary legionowej, i wśród niemilknących owacyj, po powitaniu przez gen. Kowalskiego, wchodzi na podium gdzie zajmuje miejsce.

Pan Prezydent stoi dłuższą chwilę przyjmując z uśmiechem żywiołowy entuzjazm zebranych, których okrzykom „Niech żyje Pan Prezydent“ nie ma końca.

Nad zbitym morzem głów wylatnie co chwila masa wyrzucanych w zapale błękitnych maciejówek legionowych i powiewają setki rąk.

Obiad żołnierski na boisku Pierwszej Brygady, który trwał kilka godzin, odbył się w ogodnym koleżeńskim nastroju, wśród nieustannych okrzyków na cześć dostojników Państwa i Armii.

W czasie obiadu powitał przybyłych gości gen. Kowalski, dziękując Panu Prezydentowi za uświetnienie swoją obecnością uroczystości Dywizji Legionowej, po czym prezydent miasta dr Maleszewski, szkicując historię tej dywizji — podkreślił jej ścisłą łączność z Wilnem. Wznoszone przez mówców okrzyki na cześć Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza wywoływały spontaniczne owacje tysięcznej rzeszy braci legionowej.

Widowisko pod gołym niebem

WILNO, (PAT). W ramach uroczystości wczorajszych na boisku I Brygady, bezpośrednio po obiedzie żołnierskim — odbyło się dla żołnierzy dywizji widowisko pod gołym niebem „Krakowiacy i Górale“, wystawione przez Teatr Muzyczny „Lutnia“.

Święto Dywizji Legionowej zakończyło w Teatrze Miejskim na Pohulance uroczyste przedstawienie „Jutrzenka“ St. Bronczyka, na które przybyli przedstawiciele władz i wojska oraz społeczeństwo miasta Wilna.

Burckhardt jedzie do Londynu

Rząd angielski był poinformowany o jego wizycie u Hitlera. Rewelacyjny artykuł „Epoque“.

LONDYN, (Obsł. sp.). Dzisiejsza prasa angielska poświęca wiele uwagi wizycie generalnego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardta u Hitlera.

Zdaniem większości dzienników angielskich podczas ostatnich obrad w Zalzburgu, mimo agresywnego tonu dzienników niemieckich i włoskich, Niemcy poszły na ustępstwa Włochom w sprawie Gdańska. Podobno kanclerz Hitler miał przyrzec ministrowi Ciano, że Niemcy będą na dal czynily wysiłki w kierunku pokojowego załatwienia sprawy gdańskiej. Oficjalne czynniki angielskie zaprzeczają temu jakoby komisarz generalny Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardt ma zawieźć Hitlerowi jakieś nowe propozycje Chamberlaina. Natomiast cała prasa londyńska z miarodajnym „Timesem“ na czele przewiduje, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni Burckhardt przybędzie do Londynu, gdzie złoży raport ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanii, Halifaxowi o wynikach swej wizyty u Hitlera.

„Daily Mail“ twierdzi, że komisarz Ligi Narodów obecny był w Berchtesgadenie podczas wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano u Hitlera i miał z nim rozmowę.

Zdaniem angielskich kół politycznych po naradach w Zalzburgu nastąpił dalszy wzros napięcia w Europie. Widomym następstwem tej wizyty jest wzmożenie kampanii antypolskiej. Szczególną uwagę zwrócił artykuł organu feldmarszałka Goeringa „Essener Nazional Zeitung“, który oznajmił wszystko co się do tychczas ukazało na łamach prasy niemieckiej przeciw Polsce. Wizyta Burckhardta u Hitlera nie oznacza, by Anglia miała pójść na jakiekolwiek bądź ustępstwa w stosunku do agresorów. Anglia i Francja, zgodnie z udzielonymi przyrzeczeniami, gotowi są natychmiast energicznie wystąpić przeciw każdej próbie agresji.

„Daily Mail“ donosi ze słów swego korespondenta berlińskiego, że podczas swego zapowiedzianego przemówienia w Tanenburgu, 27 bm. Hitler nie ograniczy się do wystąpienia w sprawie Gdańska, lecz wysunie szereg żądań w stosunku do państw demokratycznych, w tej liczbie również sprawę kolonii.

Francuski dziennik „Epoque“, pisząc o nowym napięciu sytuacji politycznej w Europie, twierdzi, że myli się Hitler, jeżeli żywi jakąkolwiek bądź nadzieję że Anglia i Francja nie zareagują natychmiast na każdą nową próbę agresji. Kampania prasy niemieckiej „przestrzegająca“ Polskę, że nie można liczyć na pomoc angielską jest zbyt płytką i na nikim nie sprawi wrażenia.

Sensacyjny powrót do Luwru skradzionego obrazu

PARYŻ, (PAT). — poniedziałek po południu młody malarz paryski Rosjanin Sergiusz Bogusławski zgłosił się do władz sądowych w celu oddania płótna, które, jak twierdzi on, jest skradzionym dnia 11 czerwca br. w Luwrze obrazem Watteau.

Malarz zeznał przy tym, że oburzony z powodu odrestaurowania tego obrazu, zabrał go do swej pracowni i przywrócił do stanu pierwotnego. Bogusławski oświadczył ponadto, że napisał książkę w tej sprawie. Działał bez wspólników i podczas kradzieży ograniczył się do zdjęcia obrazu z miejsca w którym wisiał i schowania go pod marynarką. Następnie Bogusławski oddał się do dyspozycji władz sądowych.

„Wybiła godzina uwolnienia Austrii“

Wrzenie na terenie Protektoratu i w Austrii wzmaga się. Antyhitlerowska agitacja w armii

WIEDEŃ. (Obsł. sp.). Wówczas kiedy kanclerz Hitler nadal szabelką grozi wszystkim potęgą militarną Niemiec, kiedy prasa światowa pisze o nowych aktach agresji, planowanych przez partnerów totalistycznej „osi“, na terenie Czech i Moraw, tak samo jak i na terenie byłej republiki austriackiej wzmagają się bez przerwy nastroje antyniemieckie. Rząd berliński ma do czynienia z wielkimi trudnościami wewnętrznymi, grożącymi rozsadzeniem „Reicha“ od wewnątrz na wypadek awantury wojennej.

Ostatnio np. znacznie wzmogła się kampania i agitacja antyhitlerowska w szeregach oddziałów wojsk austriackich. Dobrze zakonspirowane austriackie organizacje patriotyczne rozpowszechniają wśród żołnierzy wrogie Hitlerowi ulotki i prowadzą usilną agitację, która daje swoje owoce.

W związku z tym żandarmeria niemiecka wraz z oddziałami Gestapo przeprowadziła liczne rewizje w... koszarach wojskowych, w których stacjonują oddziały wojska, złożone przeważnie z Austriaków. Podczas tych rewizyj *w koszarach 3 i 134 pułków ujawniono znaczne ilości kolportowanych ostatnio ulotek antyhitlerowskich.* Ulotki te kończą się następującym zdaniem:

„WYBIŁA JUŻ GODZINA ROZPOCZĘCIA WALKI O WOLNOŚĆ AUSTRII“.

Jednocześnie w Wiedniu otrzymano wiadomość o mnożących się aktach sabotażu na terenie protektoratu. W b. stolicy Austrii opowiadają, iż w ciągu trzech dni, 9, 10 i 11 bm. na terenie protektoratu wydarzyły się TRZY KATASTROFY KOLEJOWE Z POCIĄGAMI WOJENNYMI.

W jednej tylko katastrofie było 16 zabitych i 43 rannych. Przypuszczalnie katastrofy te wywołali członkowie potajemnych organizacyj czeskich patriotów, którzy wszczęli podziemną walkę z najeźdźcą.

W Wiedniu panuje przekonanie, że na wypadek wojny władze niemieckie będą miały do przezwyciężenia na terenie Austrii i Czech bardzo wielkie trudności. Nie jest wykluczone, że dojdzie do otwartego powstania.

Koncentracja wojsk sowieckich na D. Wschodzie

PARYŻ. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Moskwy, że wiele oznak wskazuje na to, że rząd sowiecki wzmacnia znacznie swoje siły na Dalekim Wschodzie, co znajduje się niewątpliwie w związku z toczącymi się w Mongolii Zewnętrznej walkami. Zdaje się jednak, że koncentracja dotyczy jedynie oddziałów, stacjonowanych na wschód od Uralu. Podróżujący, którzy przybyli z Dalekiego Wschodu, widzieli transporty wojskowe aż do miasta Swierdłowska. Nie widzieli ich jednak w Rosji Środkowej.

Jak się zdaje, były dowódca pierwszej specjalnej armii na Dalekim Wschodzie gen. Stern otrzymał ponownie ważne stanowisko kierownicze. Zwraca się uwagę na to, że dziennik „Krasnoje Znamia“ ogłosił rozkaz dzienny dla pierwszej armii, podpisany przez nowego dowódcę gen. Popowa wspólnie z Sowietem Wojskowym tej armii. Jednocześnie dziennik ogłasza pozdrowienia dla Sowietu Wojskowego Pierwszej Armii, podpisane przez samego gen. Sterna. Jak się zdaje, można z tego wnioskować, że gen. Popow został podporządkowany gen. Sternowi.

TOKIO, (PAT). — „Asahi“ donosi z Singkingu, że oddziały sowiecko-mongolskie w dalszym ciągu kontynuują działania przeciwko siłom japońskim w okolicy Mononhan. Usiłowania sowieckie wzmocnienia się na pozycjach na lewym brzegu rzeki Holstein zostały udaremnione. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1000 strzelców sowieckich przypuściło atak na bagnety, który jednak został odparty. Oddziały sowieckie pozostawiły 80 trupów.

Poznań i Stanisławów w finale o puchar P. Prezydenta R. P.

Na stadionie Ruchu w Chorzowie odbył się mecz piłkarski między reprezentacją Poznania i Śląska o puchar Polski, zakończony zasłużonym zwycięstwem Poznania w stosunku 2:0 (2:0).

Największa flota świata

powiększa swoje siły w tempie błyskawicznym

(Korespondencja własna).

Londyn, w sierpniu.

Odbywają się obecnie manewry floty angielskiej. Punktem szczytowym była rewia floty, którą król Jerzy VI odebrał 9 sierpnia w Weymouth. W rewii tej wzięło udział 130 statków wojennych, z czego 50 wcho dzących w skład rezerwy floty. Flota angielska jest faktycznie mobilizowana od 1 sierpnia, a ten stan pogotowia będzie trwał co najmniej do końca września.

W manewrach i rewii wzięła udział znaczna część floty angielskiej, ale nie jej całość, gdyż wiele statków wojennych znajduje się w różnych punktach globu. 1 stycznia 1939 roku siła floty angielskiej przedstawiała się następująco: 15 pancerników, 59 krążowników, 6 lotniskowców, 166 torpedowców i kontrtorpedowców, 54 łodzi podwodnych, 3 statki eskortujące, 42 poławiacze min i wiele innych statków pomocniczych.

Dawno już w dokach marynarki nie wrzała tak intensywna i gorączkowa praca. W ciągu obecnego roku znajduje się w nich

170 statków,

które są już na ukończeniu, bądź których budowa się rozpoczęła. Znajduje się między nimi 9 pancerników, z czego 4 o pojemności 40.000 ton, 5 zaś — 35.000 ton. 25 krążowników, 6 lotniskowców o poj. 23.000 ton, 39 kontrtorpedowców, 19 łodzi podwodnych typu oceanicznego, 4 zakładacze min o wielkim tonażu, 24 statki eskortujące, 14 poławiaczy min i wiele innych statków. 16 krążowników starszych i 36 starych torpedowców zostało zamienionych na statki eskortujące. Do końca roku spuści się na wodę co najmniej 45 statków, z czego 5 pancerników, 12 krążowników, 15 kontrtorpedowców, 9 łodzi podwodnych i 3 zakładacze min.

O niesłychanym

wzmożeniu tempa zbrojeń

morskich w Anglii świadczy fakt, że w ciągu pierwszego kwartału ub. r. spuszczono na wodę zaledwo 1 torpedowiec, gdy w analogicznym okresie tego roku dodano dostarczyły marynarce wojennej 1 krążownik, 7 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodne, 2 statki eskortujące i 6 poławiaczy min, co stanowi rekord od okresu wojny światowej.

W r. 1914 Anglia skonstruowała 506 tys. ton nowych statków wojennych. Po ukończeniu wojny cyfra ta poczęła gwałtownie spadać i osiągnęła swoje dno 1 stycznia 1935, wyrażające się w budowie nowych statków o poj. zaledwie 139 tys. ton. 1 stycznia 1937 cyfra ta wzrosła do 375 tys. ton, a 1 stycznia 1938 do 547 tys. ton. Z końcem tego roku osiągnie rekordową cyfrę 900 tys. ton.

Równocześnie zaopatruje się statki wojenne

w nowe działa.

Co miesiąc dostarcza się marynarce 80 nowych dział, prócz wszystkim przeciwlotniczych. — Intensywność zbrojeń pod tym względem powiększyła się od roku 1936 sześciokrotnie. Równolegle do tego wzrosła olbrzymio ilość firm, pracujących dla marynarki wojennej. Lotnictwo morskie będzie liczyło w roku 1942 10 tys. żołnierzy i oficerów, gdy w zeszłym roku liczba ich wynosiła zaledwie 3.000.

Świadczy to o olbrzymim postępie zbrojeń i na tym polu.

Specjalny, bardzo ważny problem stanowi obrona statków handlowych przed atakami flot nieprzyjacielskich. W latach 1914—1917 Anglia do tego nie była przygotowana na tego rodzaju ataki i musiała zaimprowizować metodę obrony, czym się tłumaczą ciężkie straty, poniesione w tym okresie przez angielską flotę handlową. Obecnie zrobiono wszystko co leży w ludzkiej możliwości, aby zapewnić bezpieczeństwo statków handlowych.

Stworzono

specjalną flotę eskortującą

statki handlowe, wchodzi w jej skład 40 okrętów, wyposażonych w działa do walki z samolotami i łodziami podwodnymi. Stworzono również nowy typ szybkich statków eskortujących, z których każdy posiada 8 ruchomych dział, które będą groźną bronią w walce z samolotami i łodziami podwodnymi. Skonstruowano nowe poławiacze min i 46 wielkich szalup parowych, które będą współpracowały z poławiaczami. Uzbraja się również same statki handlowe. Na razie wchodzi w rachubę 1,000 statków, dla których do tej chwili przygotowano 2,000 dział w portach. 10.000 oficerów marynarki handlowej otrzymało wykształcenie wojskowe. Marynarze przechodzą przez analogiczne wyszkolenie. Można więc powiedzieć, że marynarka angielska w obecnej chwili jest znacznie lepiej przygotowana do wojny, niż to miało miejsce w roku 1914.

Flota angielska

najsilniejsza

w obecnej chwili na świecie, osiągnie swoją największą potęgę w roku 1943, w którym ukończony zostanie obecny program zbrojeń. Wtedy Anglia będzie mogła wysłać potężną flotę do Singapore i mimo to siły morskie Wielkiej Brytanii w Europie będą miały przewagę nad połączonymi siłami jej przeciwników. Ale już w tej chwili Anglia jest silniejsza na morzu od bloku niemiecko włoskiego. W połączeniu zaś z flotą francuską panuje na morzami pod każdym względem. Świetny przebieg ostatnich manewrów floty angielskiej był dowodem ducha bojowego, ożywiającego siły morskiej Anglii. J. L.

Odpowiedź Horthyego Hitlerowi

Czy przystąpią Węgry do sojuszu wojennego „osi“

LONDYN. (Obsł. sp.). Berliński korespondent „Daily Mail“ donosi, że kanclerz Hitler zaprosił do Berchtesgadenu węgierskiego ministra hr. Chaki.

Hr. Chaki, według słów korespondenta wzmiankowanej gazety ma przywieść Hitlerowi odpowiedź regenta Horty'ego na propozycję przystąpienia Węgier do sojuszu wojennego Rzym—Berlin.

Jak brzmi ta odpowiedź — na razie nie wiadomo.

Ewakuacja turystów i chorych z północnej Słowacji

PARYŻ. (Obsł. sp.). Dzisiejsze dzienniki paryskie donoszą o dalszej koncentracji wojsk niemieckich w północnej Słowacji.

Wszystkie punkty strategiczne zostały obsadzone. Mosty wzmocniono, by mogły poruszać się na nich ciężka artyleria i czołgi.

Wszyscy turyści i chorzy zostali ewakuowani.

Przyjazd do północnej Słowacji został zakazany.

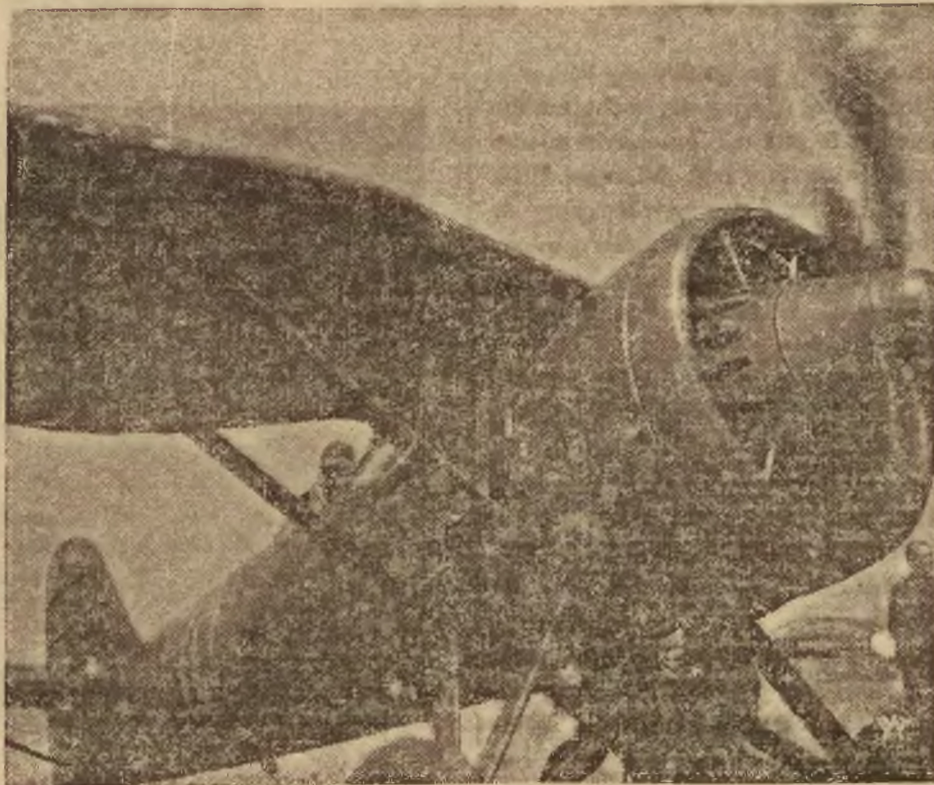
Dokumenty podróżujących sprawdzają nie władze słowackie, lecz agenci Gestapo.

JÓZEF BUJNOWSKI.

Przyjdź!

Poezją drutów kolczastych oplatam w krwawy zygzak
sciętego rżyska przestrzenie i rowem strzeleckim przetykam.
Szare przedpola nakrzyż srebrem pocisków obryzgam,
bo — bratem cię już nie nazwę —
człowiekiem nazywać — odwykam.
Przyjdź! Moje serce jest zimne. Ręce spokojne. Wzrok czujny.
Przestąp mój próg słowiański i rękę ku mnie wyciągnij —
łunami krwawej czerwieni spaliłem wici — spróbujmy,
a może lepiej jest spójrzeć w oczy przy blaskach ogni?!
Więc — daruj, że ci nie podam, tej prawej, leżącej na spuście,
historia zieleń mych lasów oplotła błyskiem stali,
rubieże mojej ojczyzny zbroczyła krew — patrz — na chuście,
na białej płachcie sztandaru, jarzębin krew, krwi korale...
Dębami wrosłem tu w ziemię i drzewce trącałem o drzewce
włóczni twoich pradziadów, husarii skrzydłami — o skrzydła —
na prochy ojców moich przysiągłem, że nie podepce
tej krwi twoja stopa —
— wrogu —
więc nie dam ci nic — krom wstydu.
Palisz się — niemy — wstydem, bledniejesz — niemy — od grozy,
w sterczące gardła dział, jak w śmierć swoją, dziko patrzysz,
a tutaj — kołyszą się wonne lip gałęzie i brzozy,
ciche, drzewiste i wolne — w oplotach drutów kolczastych...
Prócz słów, które pieszczą i tulą, mam słowa zimne i twarde,
jak moja rzeka ojczysta: rozlewna czasem — to nagła,
jak lasy moje zielone — gdy trzeba — tętniące Grunwaldem,
jak mego morza zmienność, jak pole — Psiem zwane oddawna...
słów moich białe konwalie, grzybienie Lilli Wenedy,
harfa starego Derwida, proroctwo słowiańskiej Rozy,
umieją krótkim błyskiem zimnej dowódcy komendy
w grom się zamienić i spalić przedpola piorunem grozy.
Są słowa — co iperytem ciężkie twe stopy obliżą,
są słowa — które ci usta dymem trującym zatkają,
są słowa — które kulami ci nad twym kaskiem zagwiżdżą,
są słowa — od których matka twoja i żona twoja załkają...
Więc przyjdź. Moje serce jest zimne. Mój próg sowiański — zasob...
oto nad rżyskiem ze śpiewem żniwiarka z kłosami w chuście
przeszła jak sierpień po żniwach. Drut ci przeszkadza? Pognij!
Podnosisz rękę? Witam: mą prawą — leżącą na spuście.

Polskie stalowe skrzydła



Jeden z naszych samolotów myśliwskich w pogotowiu startowym.

Wystawa starego Wilna
w 1940 roku

Towarzystwo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych w Wilnie wyłoniło komitet organizacyjny Wystawy Starego Wilna z Marianem hr. Broel Platerem na czele. Komitet postanowił urządzić Wystawę Starego Wilna na wiosnę 1940 roku. Wystawa ta będzie miała za zadanie przedstawić możliwie wyczerpująco, przy pomocy materiałów plastycznych w postaci sztychów, rysunków, obrazów, planów, fotografij itp., obrazujących Wilno w jego rozwoju architektonicznym i antycznym od średniowiecza do wieku 19, uwypuklających i odtwarzających oblicze Wilna w różnych epokach stylowych

W celu ożywienia wystawy komitet projektuje wykonanie modeli plastycznych, przedstawiających szczególnie ważne zespoły architektoniczne, jak to: fortyfikacje, ważniejsze dzielnice, wygląd nieistniejących i zniekształconych świątyń i znaczniejszych budowli na podstawie materiałów odkrytych przez wileńskich uczonych. M. in. przewiduje się odtworzenie panoramy Wilna z 1600 r.

W celu skompletowania materiałów komitet nie omieszka wyzyskać wszelkiego możliwości w kierunku zgromadzenia materiałów ze zbiorów wileńskich i pozawileńskich oraz zagranicznych. Jeden z członków komitetu, p. prof., Morelowski, w połowie lipca br. udał się do państw zachodnio-europejskich dla wyszukania eksponatów i materiałów dotyczących starego Wilna.

Wystawa będzie też miała na celu zwrócenia uwagi na mało znane i niedoceniane fragmenty miasta o wysokich walorach artystycznych, pejzaż i piękno współdziałania architektury i krajobrazu

Wobec projektowanej na szerszą skalę wystawy w r. 1944, mającej przedstawić Wilno dawne, obecne i przyszłe, wystawa z r. 1940, w rozumieniu komitetu organizacyjnego, będzie etapem do realizacji wystawy w czasie późniejszym z okazji 25-lecia oswobodzenia Wilna. Wystawa Starego Wilna w r. 1940 znakomicie ułatwi organizację następnej większej wystawy.

Jugosławia i Rumunia mają dość handlu z Niemcami
Trudności aprowizacyjne III Rzeszy

Eksport niemiecki słabnie i traci zaufanie na rynkach zagranicznych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nie tylko obowiązujący system rozrachunkowy, lecz przede wszystkim — fakt, iż przemysł Trzeciej Rzeszy obarczony jest głównie nieproduktywnymi inwestycjami państwowymi, przede wszystkim zbrojeniami, które pochłaniają ręce robocze i surowce. Dlatego też przemysł niemiecki nie mogąc szybko wykonać zamówień zagranicznych, stara się o długie terminy dostaw Wskutek tego odpada wiele zamówień zagranicznych i przepadają dochody, które pozwoliłyby na konieczne odnowienie urządzeń.

O trudnościach na jakie napotyka wymiana towarowa między Jugosławią a Niemcami świadczy najlepiej fakt, jaki wydarzył się ostatnio. Nie wielka jugosłowiańska spółdzielnia rolnicza wywiozła do Rzeszy znaczny transport nierogacizny. Wzamian za to wbrew chęci odbiorców, — Niemcy wysłały do spółdzielni 3000 rowerów, na które Jugosłowianie — nie mogą znaleźć nabywców — Aby jak najprędzej pozbyć się rowerów i móc wpłacić swym członkom choć część należności za trzodę, spółdzielnia sprzedaje rowery po 150 dynarów za sztukę, choć ocena rynkowa wynosi od 500 do 600 dynarów.

Eksporterom drzewa z Jugosławii Niemcy w ogóle nie płacą. Kompetentne czynniki jugosłowiańskie zamierzają zatym wystąpić z interwencją w tej sprawie, grożąc wstrzymaniem eksportu drzewa do Niemiec o ile należności nie będą natychmiast wpłacone.

Podobne niepowodzenia spotkały Niemców jeśli chodzi o umowę gospodarczą z Rumunią. Niemcy zawarły z Rumunią umowę aby zapewnić sobie dowóz z Rumunii całej — nadwyżki produkcji artykułów hodowlanych i ropy naftowej tego kraju. Tymczasem w wyniku umowy — rumuńsko-angielskiej Rumunia znaczną część swych nadwyżek wysyła do Anglii. Nadzieje Niemiec zawiodły, więc na całej linii. Wywóz żywca rzeźnego, mięsa oraz tłuszczów z Rumunii do Niemiec zwiekszył się — tylko nieznacznie i to w stosunku do niektórych tylko produktów

Siła kupna ludności niemieckiej wzrosła na przestrzeni ostatnich 5 lat o 75 proc. W tym samym czasie wytwórczość dóbr konsumcyjnych podniosła się zaledwie o 47 proc. Ta różnica spowodowała brak wielu towarów i fakt, iż nie wszystkie towary można dostać po oficjalnie ogłaszanych cenach.

Niektóre towary można dostać tylko potajemnie i to po cenach wyższych. Na porządku dziennym są również wypadki, tzw. handlu sprzężonego. Kupiec sprzedający towar, cieszący się popytem, żąda jednocześnie od klienta, aby nabył conajmniej za taką samą sumę towarów nie mających popytu.

Artykuły spożywcze, mięso, masło, tłuszcz, jaka, kawa, jarzyny, owoce, a nawet cukier sprzedawane są w minimalnych ilościach.

Krajowa produkcja tłuszczu w Niemczech pokrywa jedynie około 50 proc. zapotrzebowania. Co do chleba i mięsa, nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną niedostatecznej ilości tych artykułów na rynku jest robienie zapasów na wypadek wojny. Niemiecki urząd aprowizacji kraju ogłosił ostatnio, że rezerwy ziarna na chleb wynoszą 4,5 miliona ton, o 2,5 więcej, niż w roku ubiegłym. Zapasy te starczą jednak niespełna na 4 miesiące.

Zapotrzebowanie mięsa wzrosło wskutek powszechnego zatrudnienia i wzmożonej siły kupna warstw zatrudnionych. Tymczasem rząd Rzeszy zmniejszył o 20 proc. ilość wołów i cieląt, przeznaczonych dla konsumcji powszechnej. Znaczna część mięsa jest bowiem konserwowana dla wojska.

Niemcy odczuwają również braki w dziedzinie zaopatrzenia w surowce. Nie mają surówki żelaznej, potrzebnej do produkcji stali. Kolosalne zużycie węgla przez przemysł wojenny i dla produkcji wszelkiego rodzaju „ersatzów" — pochodnym węgla, powodują brak węgla na rynku.

Wszystko powyższe wywołuje wielkie niezadowolenie mas niemieckich skwapliwie wykorzystywane przez wrogą reżimowi hitlerowskiemu opozycję wewnętrzną. Hasło: „dość armat, więcej masła" staje się coraz powszechniejsze.

Wielki pożar synagogi

Wczoraj wybuchł pożar w synagodze przy ul. Nowogródzkiej 126. Ogień szerzący się z wielką szybkością objął cały budynek, niszcząc wewnętrzne urządzenie synagogi. Jeden z zamieszkałych w pobliżu Żydów wyniósł z płonącej synagogi rodały Pięcioksięgu Mojżeszowego.

W akcji ratunkowej wzięły udział udział wszystkie oddziały straży pożarnej Straty są bardzo znaczne. (c).

Przybył do Wilna
J. E. Ks. sufragan lwowski

Przybył do Wilna celem odwiedzenia chorego arcybiskupa ks. Romualda Jałbrzykowskiego biskup-sufragan lwowski ks. Buczko.

J. E. Ks. biskup Buczko zabawi w Wilnie kilka dni.

Poświęcenie kaplicy i dzwonu OO Redemptorystów

W ramach 3-dniowych uroczystości, które rozpoczęły się w kaplicy O. O. Redemptorystów ku czci św. Alfonsa, założyciela Zgromadzenia O. O. Redemptorystów odbyła się między in. uroczystość poświęcenia nowowybudowanej kaplicy na Pośpieszce oraz dzwonu.

Uroczystość ta zgromadziła tłumy wiernych. Poprzedziło ją nabożeństwo.

Jednocześnie odprawiane są 3-dniowe rekolekcje dla dzieci w wieku do lat 14.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Pół żartem, pół serio

Poeta na wywczasach
albo
rozczarowanie państwa Mioduszewskich

Choć zamożni, ale kulturalni państwo Mioduszewscy należeli pozatem do ludzi nadzwyczaj uczynnych.

— Oto trwa upalne lato — powiedziała pewnego dnia pani Buba Mioduszewska — nam tu na wsi bardzo dobrze, ale w mieście ludzie wprost prażą się w upałach, zwłaszcza — anemiczni poeci...

Wynikiem tych refleksyj pani Buby było postanowienie zaproszenia na bezpłatne wakacje któregokolwiek z młodych poetów.

— Niech taki biedaczek się pożywi, chuchro jedne niech raz choć zazna sielanki wiejskiej, niech się naoddycha wonią lip i nasturcyj — wszyscy rozczulali się debatując, kogoby konkretnie zaprosić.

Wybór padł na Seledyna Zmierzchowicza utalentowanego autora poematu „Oktostydy księżycowe", książki wierszy p. t. „W oczach moich żal", powieści p. t. „Wykołysany przez mgły i jutrzenkę", dramatu o „Synach bólu i niemocy" i w. in., opiewających wszystko co słabe, chorowite, egzaltowane i niezaradne.

— Taki Seledyn Zmierzchowicz to chyba nawet sam musi być czymś równie subtelnym i nieuchwytnym jak jego twórczość — rozczulała się Zosieńka, najmłodsza pociecha Mioduszewskich.

— Takiemu nasze powietrze może i pomogłoby, może jeszcze i uchroniłoby przed zejściem z tego padołu łez i niedoli w zaświaty... — dodawał trzydziestoletni Kazio Mioduszewski.

Pozatem wszystkich cieszyła myśl, iż nareszcie poznają autentycznego twórcę, marzyciela, człowieka niezaradnego życiowo, wiecznie zamyślonego i oderwanego od spraw świata, — bliskiego natomiast ... tajemniczości, zmierzchom i może nawet... niesamowitości...

Poeta Seledyn Zmierzchowicz wysłane do niego zaproszenie na wakacje skwapliwie przyjął.

Zdecydowano, że poeta napewno nie zgodzi się mieszkać w normalnym pokoju, to też urządzono mu locum na stryszku. Pajęczyn nie sprzątnięto, wiadomo bowiem, iż poeci chętnie dopatrują się uroku w wiszących pod dachem pajęczynach.

Parobczak Ignaś miał co nocy owijać się w prześcieradło i w roli upiornego widma nachodzić poetę.

— Poeci z duchami żyją przecież per ty — trajkotała siedemnastoletnia Dziunieczka.

Na stawie zainstalowano specjalnie wyszukaną spróchniałą łódź dla Seledyna Zmierzchowicza, aby mógł na niej odbywać wodne wojaże.

W salonku Mioduszewskich ustawiono staroświecki szpinet. Romantyczna, mimo pięćdziesiątki, pani Buba ewentualnie grała by, a patrzący na nią Zmierzchowicz improwizowałby swoje poematy i apostrofy.

Po poetę na stację posłano, miast auta, wózek zaprzężony w zdechlałowatego konika. Poeta — przeczuwano — autem napewno wzgardziłby.

Przyjechał wreszcie Zmierzchowicz. Przywitanie zaczęło się od tego, iż Seledyn skiął Mioduszewskich za wózek.

— Rozumiem, pan chciał chyba ze stacji przyjść pieszo — domyślnie dopytywała się Dziunieczka.

— Pieszo... pieszo... — przedrzeźniał barczysty i elegancki Zmierzchowicz — a i nie mogliście to po mnie przysłać?!

Burza na dobre rozigrała się z chwilą, gdy gościowi pokazano stryszek:

— Na stryszku mam mieszkać? Za wariata mnie uważacie, czy co?! — pienił się autor „Okstostychów księżycowych".

Stanęło na tym, że na stryszku zamieszkała sama pani Buba, odstępując brutalowi własną sypialnię.

Na drugi dzień swego pobytu u państwa M. poeta zapytał o kort tenisowy. Kiedy w to miejsce zaproponowano mu przejażdżkę spróchniałą łódką, wściekły autor wypił dwie karafki śliwowicy, zjadł jajecznicę z dwudziestu jaj, wysiorbał trzy talerze chłodniku litewskiego, oraz spożył prosiaka faszerowanego i poszedł spać.

Ku zgrozie, rozczarowaniu i przerażeniu rodziny Mioduszewskich.

Kiedy na dobitkę poeta pobił mającego go twórczo co noc straszyć parobczaka Ignasia — miara przebrała się.

— Ten poeta nie ma w sobie nic poetycznego — łkała Dziunieczka..

— Szpinet chciał rozbić — dodawała rozczarowana pani Buba.

— Nietylko, jak przystało na poetę, gruźlicy nie ma, ale nawet zawrotów głowy... Nie uznaje spacerów wśród lip i nasturcyj — jęczał pan Kazik...

Poetę Seledyna Zmierzchowskiego odwieziono do stacji. Jeszcze przed tym dano mu 300 złotych tytułem odszkodowania — za słowa samego Seledyna — za — „bezceremonialne zaprosiny na głupkawy wypoczynek..."

Jan Huszcza.

Pogawędka ze starym Legunem

— A jednak, proszę pana, nie! Tych przeżyć zapomnieć nie można. Były one tak mocne, tak głębokie, tak nieraz dotkliwe, że pozostały w pamięci, jak żywe, jakby to wszystko odbyło się dopiero przed paru laty, przed rokiem, czasem chciałoby się powiedzieć — wczoraj.

Obrazy tych przeżyć — szczególnie dziś, gdy znalazłem się znów między starymi towarzyszami z tych chmurnych lecz górnych lat — są nawet bardzo wyraźne, nie pozbawione często najdrobniejszych szczegółów.

Panie redaktorze, gdybym zaczął panu opowiadać...

— Byłoby to z pewnością niezwykle interesujące opowiadanie — podchwyciłem natychmiast — i jeślibym mógł się nim podzielić z czytelnikami Kuriera...

Tak rozpoczęła się moja wczorajsza pogawędka z pewnym starym legunem, który przyjechał do Wilna na 25-lecie swej dywizji. Był ochotnikiem dawnego 5 pułku, przeszedł w nim prawie wszystkie boje od roku 1914. Już od dawna jest w cywilu, czuje się jednak (jak mi to w ciągu rozmowy coś ze 2 razy podkreślał z błyskiem w oczach) w 99 procentach żołnierzem.

„Przyjechałem tu, jak do najbliższej rodziny" — oto niejako synteza tego, co czuje leguńskie serce na widok żołnierzy wileńskiej dywizji, wśród których spotyka wielu jeszcze starych kolegów doli i niedoli lat 1914, 15, 16 itd.

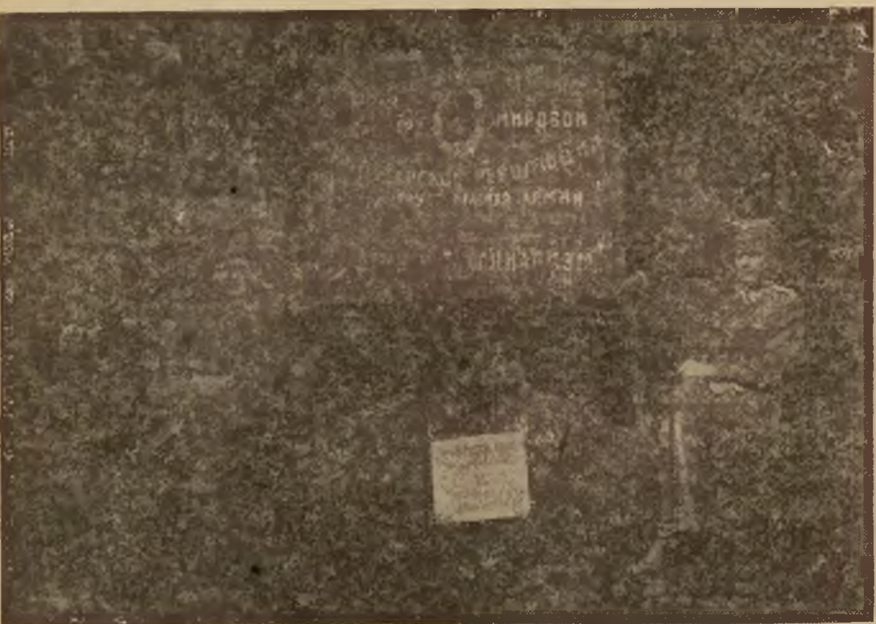
„Wywiad" udał się doskonale. Wraz z pierwszymi szczegółami posypały się liczne fotografie. Przywiozłem je — jak mi wyjaśnił mój sympatyczny rozmówca — specjalnie na zjazd, ażeby z kolegami broni przypomnieć sobie stare dzieje.

— O, niech pan obejrzy to zdjęcie!



Tak wyglądaliśmy, gdy trzeba było walczyć z nawałą bolszewicką w r. 1920. Zresztą podobnie było i wcześniej. Podarte buty, niektórzy nawet boso, mundury w strzępach, karabiny na sznurkach. A mimo to biliśmy się, że aż hej! Bo choć głód i chłód dokuczał, serce było gorące, myśl zapalna i to ciągłe pragnienie: „Wolna Ojczyzna!".

— A cóż to za fotografia? — pytam. — Jakaś płachta z rosyjskim, zdaję się, napisem czy coś takiego?



— To jest, proszę pana, wojskowy sztandar bolszewicki. Zdobyliśmy go pod Kijowem. Opowiem panu tę historię.

I Brygada stała w Kijowie jako miejscowy garnizon. 26 maja nastąpił wymarsz w kierunku na Olszanicę. Po zajęciu pozycyj na wzgórzach przed tą miejscowością, zatrzymaliśmy się. Podpułkownik Dąb-Biernacki przygotował jeden ze swych licznych i sławnych wypadów...

Pod wieczór stanęły na zbiórce: I i III batalion 5 pułku, III 1, dwie baterie dział 1 palu oraz jedna detaszowa kompania karabinów maszynowych. Gdy ciemność zapadła, weszliśmy w lasy. Marsz trwał całą noc bez przerwy. Posuwaliśmy się ostrożnie, unikając wiosek. Nad ranem I batalion 5 pułku poszedł na stację kol. Rokitno, my zaś zdołaliśmy się przedrzeć przez linie bolszewickie i rozpoczęliśmy gwałtowne natarcie od tyłu, na główne siły nieprzyjaciela, w kierunku stacji Rokitno.

Walka trwała cały dzień, pod silnym ogniem bolszewickiej artylerii i pociągu pancernego. Nieprzyjaciel wzięty we dwa ognie dostał porządne lanie. Wzięliśmy do niewoli masę jeńców, szpital wojskowy wraz z... pielęgniarkami, auta, tabory itd. Reszta rozpierzchła się w popłochu.

Między innymi nasz batalion zabrał bolszewikom i tę chorągiew. Dziś znajduje się ona w muzeum wojskowym w Warszawie. Żeby pan widział, co to była za radość z tej zdobyczy! Oglądaliśmy ją na wszystkie strony, pokazywaliśmy wszędzie.

— A to co za zdjęcie?! — pytam ze zdziwieniem. — Grupa legionistów, między nim Kozacy, o ile się nie mylę. Skąd pan to ma?

— O, to jest cenna fotografia, panie redaktorze. Przecież to sam ataman Petlura, wraz ze swym sztabem! Widać go tu wyraźnie. Ten najwyższy, przystojny. Stoi po środku, jakby trochę bokiem do aparatu.

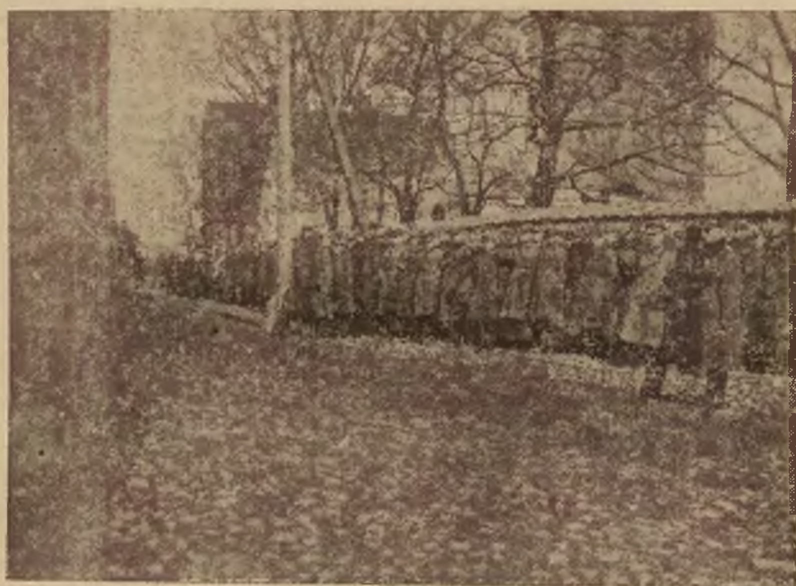


To też zdjęcie z wyprawy kijowskiej, zrobione w Równem tuż po porozumieniu Marszałka z Petlurą.

— Istotnie, cenna fotografia — potwierdzam, przyglądając się jeszcze długo wszystkim twarzom a szczególnie samemu atamanowi...

Przerzucamy jeszcze kilka interesujących zdjęć: most w Grodnie, zniszczony przez bolszewików — wysadzony w powietrze przez I Brygadę bolszewicki pociąg pancerny, w Sarnach 1920 — jakiś rów, w którym leżą polegli legioniści 5 pułku w czasie bitwy pod Mozulami, na Łotwie, 3 stycznia 1920. Na pół przysypani śniegiem. Długi, długi rząd...

— Niech pan to teraz obejrzy! — przerywa mi chwilkę zadumy mój rozmówca.



Również ciekawe zdjęcie. Dyneburg, rok 1920. Wyprawa łotewska skończona, za 6 tygodni mamy powrócić do Polski. A więc — defilada.

Przed tłumem oczekujących na polskie wojsko mieszkańców miasta stoi gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie naczelnego wodza armii łotewskiej. Będą przyjmowali defiladę.

— Skoro „jesteśmy na Łotwie", może by mi pan opowiedział coś ciekawego z waszych walk na tym terenie?

Mój rozmówca chwilę zastanawia się, wreszcie pokazuje mi jakąś fotografię i mówi:

— Ma pan tu czołgi francuskie (w Kaukonach pod Dyneburgiem), które wspierały natarcie naszych oddziałów na fort dyneburski, trzymany przez bolszewików.

Podstawę wyjściową do natarcia zajęliśmy o godz. 11 w nocy. Był to wrzesień 1919. I batalion 5 pułku ugrupował się w głąb, w dwu liniach: najpierw 1. kompania, za nią 2. wzmocniona ciężkimi karabinami maszynowymi. Natarcie rozpoczęło się o świcie. Nasza artyleria ciężka i lekka rozpoczęła gwałtowny ogień. Nieprzyjaciel strzelał, oczywiście, z fortu, ponadto z pociągu pancernego, broniącego przyczółka mostowego na Dźwinie.

Ogień ten był dla nas bardzo nieprzyjemny. Zgasiliśmy go więc. Nadjechał nasz pancernik i zmusił nieprzyjacielski do wycofania się.

Wówczas natarcie wzmogło się. Ruszyła piechota, wspierana przez francuskie czołgi. Ostateczna rozgrywka trwała 2 godziny. Fort wzięty we dwa ognie (oprócz 5. pułku nacierał również 1.) padł. Załoga częściowo poddała się, częściowo zaś uciekła na łodziach przez Dźwinę.

Pierwsi wpadli do fortecy: pluton strzelecki 2 kompanii 5 pułku pod dowództwem st. sierż. Szlichtyngiera i jego zastępcy, st. sierż. Dębskiego, sekcyjni kapral Sobczyk i kpr. (c.k.m.) Sokoła (poległ w dalszych walkach za Dyneburgiem), plutonowy (c.k.m.) Gąsiorek (poległ w ofensywie spod Warszawy), kpr. (c.k.m.) Kłaput i starszy legionista Danielski.

Ci pierwsi natychmiast skierowali ogień ciężkich karabinów maszynowych z fortu na most kolejowy i koszary po drugiej stronie rzeki, uniemożliwiając w ten sposób wykonanie przez bolszewików przeciwnatarcia.

To była walka, proszę pana! Parliśmy naprzód z uśmiechem niemal, z radością. Byliśmy pewni, że zwyciężymy. Wszystko szło jak w zegarku. Piękne czasy! — kończy z westchnieniem stary legun.

— Niech pan jeszcze o tym coś powie! To już koniec, nie będę pana więcej zanudzał pytaniami — rzucam ostatnią prośbę, wskazując na jakieś oryginalne zdjęcie z dwoma wielbłądami.

— Ależ nic podobnego! — słyszę odpowiedź z uśmiechem. — Wcale mnie pan nie zanudza. Czasem jest bardzo przyjemnie tak sobie pogawędzić z kimś, kto słucha z zainteresowaniem. Zresztą, skoro czytelnicy Kuriera rzeczywiście przeczytają to, jak mnie pan redaktor zapewnia, z równym zainteresowaniem, to tym bardziej jestem rad z tej rozmowy... Ale wracajmy do tego zdjęcia, o które pan pyta.

To są wielbłądy, zdobyte na bolszewikach po zajęciu Żytomierza przez nasz pułk. A więc znów wyprawa kijowska, rok dwudziesty. Do czego bolszewicy wielbłądów używali, nie mam pojęcia. Pewnie do jakichś transportów...



Na tym mniej więcej skończył się mój „wywiad". Schowałem notes do kieszeni, zamieniliśmy jeszcze kilka zdań i — nastąpiło pożegnanie. Stary legun podał mi rękę. Uścisnąłem ją mocno, serdecznie.

— Może się jeszcze kiedyś zobaczymy! — słyszę na odchodnem. — Dziś trzeba się śpieszyć, bo już niewiele czasu pozostało w Wilnie a tu jeszcze tylu, tylu kolegów. Trzeba się z nimi zobaczyć, uścisnąć. Przecież to najbliżsi...

Zbigniew Cieślik.

Piechury przy głośniku

Głośnym śmiechem rozbrzmiewa świetlica żołnierska. Jeszcze przed chwilą solidnie zmęczeni czyścili zabłocone buty, zlewali się wodą do czysta i nikomu nawet na myśl nie przyszło, że będzie siedzieć w bratnim kole w przyjemnej sali świetlicowej, bez śladu znużenia. Był taki, co nawet cichutko powiedział, aby się „kapko zdrzemnąć", ale musiał to być nielada maruder i niemrawiec bo nikt na to nie zwrócił uwagi i cała kompania, chłop w chłopa czysty, zapięty na ostatni guzik, w butach połyskujących, zwaliła się hurmem do obszernej izby, którą Józef, dziarski Ślązak, galanto oporządził. Przemyślny był ten Józek, umiał w każdej chwili miotłę na groźny karabin zamienić, na gotowaniu też się znał, a raz zmajstrował nawet radio i odtąd stoi ten aparat na honorowym miejscu, a pan kapral to nawet Józka przed całą kompanią za to pochwalił. Właśnie ten Józek, gdy się już trochę gwar uciszył, klasnął w dłonie, chrząknął, i oznajmił: „Słuchajcie, chłopcy, teraz będzie w radio audycja o taborowych. Jak który pieron wraśnie, to go tą miettłą co ją mam w rękach, poczęstuję". Zrobiło się zaraz cicho aż tu raptem Maciek drze się: „Albośmy to taborowi, żeby słuchać. My są piechury!" — Powiedźcie mu — oświadczył Józek, że nie piechur, tylko oferma. A w radio będą fajno gadali, to zobaczycie".

Bractwo więc dało się przekonać i teraz słucha i słucha aż krztusi się od śmiechu, bo jakby tak zaczęli się śmiać głośno, to by z kretesem przegapili najlepsze kawały. Ale jak potym wyglądał Maciek. Tak go ta wesołość wzięła, że go musieli wodą zelwać, żeby odszedł. Za brzuch się trzymał i wołał: „Ratunku ratunku, bo zdechnę".

I co myślicie? Że mu się co stało? Nie, bo chłop był silny, ale jakby na słabszego trafiło, to kto wie... A potym jak już się audycja skończyła, odsapnął, że aż wszystkie muchy ze świetlicy za okno wyleciały, pomyślał chwilę i powiedział: „A a myślołem, że tabory to okrutne niedorajdy. A dyć to morusy".

Wszystkim się ta audycja podobała i bardzo prosili Józka, żeby pilnował, kiedy będzie znowu. Będą słuchać odtąd pilnie, bo może radio nada coś o piechurach. O, toby było morowe. Bo wiadomo, że piechota, to królowa broni. Ale taborowi, to też chłopaki co się zowie A jakże!

KRONIKA

SIERPIEŃ
15
Środa

Dziś: Rocha W.
Jutro: Jacka W.

Wschód słońca — g. 3 m. 55
Zachód słońca — g. 6 m. 50

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują zastępujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— 25 wypadków chorób zakaźnych. Ostatnio dzięki energicznej akcji służby zdrowia spadła liczba zachorowań na tyfus brzyszny która przed kilku tygodniami, była na terenie Wilna dość znaczna. W tygodniu ubiegłym zanotowano już tylko 3 nowe wypadki zachorowań. Z innych chorób zakaźnych notowano następujące: tyfus plamisty 1; płonica 2; błonica 3 (zgon 1); odra 2; róża 3; krztusiec 1; gruźlica 7 (zgonów 6); jaglica 3.

Ogółem chorowało 25 osób. Zmarło 7.

— Pogłębienie brzegów Wilii. Ostatnio w okolicach ulicy Tivolli i Kanonicznej na Antokolu rozpoczęło roboty przy pogłębianiu rz. Wilii. Roboty potrwają czas dłuższy.

— Zakończenie robót na ul. Gdańskiej i Żeligowskiego. Zarząd Miejski zakończył już roboty przy budowie gładkiej nawierzchni jezdni na ulicach Gdańskiej i Żeligowskiego. Ruch kołowy na tych ulicach otwarty zostanie w najbliższym czasie.

— Kiedy odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej! Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym mają być dokonane wybory nowych ławników i wszystkich komisyj radzieckich odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach września.

W kołach samorządowych duże zainteresowanie wzbudza sprawa czy przy okazji wyboru nowych ławników wysunięty zostanie również projekt wyboru trzeciego wiceprezydenta miasta. Jak wiadomo, od chwili zgonu ś. p. Adama Piłsudskiego stanowisko to w samorządzie wileńskim nie jest obsadzone.

— 28 rodzin wyeksmitowano. W ciągu pierwszej połowy bieżącego miesiąca wyeksmitowano z mieszkań 28 rodzin. Są to przeważnie rodziny rekrutujące się spośród ludności niezamożnej, zalegające z opłatą komorneo.

Najbiedniejszym wyeksmitowanym z częściową pomocą przyszedł wydział miejski opieki społecznej, udzielając drobnych zasiłków pieniężnych na wynajęcie nowego mieszkania.

AKADEMICKA

— Tylko pilni studenci otrzymywać będą stypendia. Na wyższych uczelniach zmienione będą w nowym roku akademickim 1939—40 warunki przyznawania studentom jednorazowych zasiłków pieniężnych i stypendiów. Na pomoc liczyć mogą tylko akademicy, rzeczywiście pilnie odbywający swe studia. Prawdopodobnie wymagane będzie, by do podań o przyznanie zasiłków pieniężnych, petenci załączali zaświadczenia dziekanów i kierowników seminarów, iż odbywają oni ćwiczenia praktyczne.

RÓŻNE.

— Wystawa pośmiertna Szczepanowiczowej. Wileńskie Towarzystwo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych przypomina, iż pośmiertna wystawa rzeźb i prac malarskich ś. p. Leony Szczepanowiczowej otwarta jest codziennie w lokalu wystawowym Towarzystwa od godz. 10—13 i od 15—19 — ul. **Orzeszkowej 11-b.**

Wystawa liczy 120 eksponatów (88 rzeźb i 22 prace malarskie), wśród których są rzeźby o tematach historycznych, literackich, regionalnych i fantastycznych. Na czoło wysuwają się portrety ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wycieczki zbiorowe płacą 20 gr. od osoby.

— Polskie Biuro Podróży „Orbis" orgainzuje w dn. 6—10 IX rb. wycieczkę do Kowna. Zapisy do dnia 22.VIII rb.

POSTAWSKA

— PERSONALNE. Dotychczasowy komendant powiatowy P. P. w Postawach komisarz Wilhelm Lebel, został przeniesiony do Wilna. Kierownictwo komendy powiatow. objął podkomisarz Ludwik Mańkiewicz.

DZISNIEŃSKA

— DUR BRZUSZNY. Od początku sierpnia w Głębokiem zanotowano 12 wypadków duru brzusznego. W związku z tym powiatowe władze sanitarne przeprowadzają masowe szczepienia ochronne mieszkańców m. Głębokiego. Dotychczas już dokopano 4.500 szczepień.

BRASŁAWSKA

— BUDOWA PRZYSTANI WODNEJ na jez. Drywiaty pod Brasławiem zostanie niebawem rozpoczęta. Jak wiadomo, istniejące tu dwie małe stare przystanie (Ligi Morskiej oraz Policyjnego Klubu Sportowego), wobec stale zwiększającego się ruchu żeglarskiego są już za ciasne. Budulec, nabyty wiosną roku bieżącego jest już dostarczony na brzeg jeziora. Całkowity koszt budowy przystani około 15 tys. złotych.

— ZAPOTRZEBOW. ROBOTNIKÓW rolnych na roboty przy zbiorach żyta i zbóż jarych na terenie południowych gmin pow. brasławskiego (np. widzkiej) znacznie wzrósł W niektórych miejscowościach daje się dotkliwie odczuć brak sił roboczych, to też wynagrodzenie znacznie podwyższono. Ostatnio za 1 dzień pracy płacono: mężczyźnie 4 zł, kobiecie 3 zł i ponadto całodzienne wyżywienie.

NIEŚWIESKA

— Z WYSTAWY W NOWYM JORKU powraca 17 bm. dyrektor gimnazjum w Nieświeżu, ks. Jan Grodis, który bawił 2 miesiące w U. S. A. w celach naukowych. Po powrocie wygłosi kilka odczytów.

— NIEBYWAŁE ZBIORY. W okolicy Sielawki w pow. nieświeskim, najstarsi ludzie nie pamiętają tak obfitych zbiorów.

— „POTWÓR Z LOCH NEES". Mieszkańcy wsi Kwacze, gm. horodziejskiej, w nocy z dnia 9 na 10 bm. zostali zaalarmowani nagłym pojawieniem się w zaroślach rzeki Uszy — tajemniczego zwierzęcia, które z chrzęstem łamanych czcin, wyrzucało spod siebie strumienie wody. Uzbrojeni w siekiery i kije wieśniacy postanowili wyciągnąć „potwora" na brzeg, w rezultacie okazało się, że był to zbłąkany wieprz, zażywający kąpieli po skwarnym dniu.

— PIORUNY SIEJĄ ZNISZCZENIE. We wsi Uznoha, w pow. nieświeskim, od uderzenia pioruna spłonęło całe gospodarstwo wraz ze stodołą pełną zbiorów, gospodarz Józef Fiłkiewicz doznał silnego wstrząsu nerwowego i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

We wsi Milewskie spłonęło kilka zabudowań gospodarskich.

W miasteczku uderzenie pioruna trafił w antenę ogłuszając chwilowo domowników.

— KSIĄDZ LEKARZEM. Rok rocznie do miasteczka Lachowicze przyjeżdża w porze lata ksiądz, trudniący się poza swoim zawodem „leczeniem" wszelkich chorób. Obecnie do Lachowicz ściągają z okolic liczne tłumy chorych, którzy płacąc po 3 zł za poradę otrzymują receptę na rumianek i czarny bez do picia. „Cudowne" te leki mają skutkować jednakowo na złamanie kości, skręt jelit oraz na „kręćka".

— WARZYWA TANIEJĄ. W sprzedaży rynkowej ukazały się już ogórki po 6 gr za kopę, oraz mnóstwo pomidorów po 15 gr za kilogram.

Nieszczęśliwe wypadki z nieostrożnej jazdy

Ilość nieszczęśliwych wypadków z powodu nieprzepisowej jazdy stale wzrasta. Wczorajsza kronika policyjna przynosi szereg tego rodzaju wypadków. Tak np. na roku Trockiej i Zawalnej trafił pod taksówkę mieszkaniec Landwarowa Władysław Stankiewicz.

* * *

Koło Hali Miejskiej rowerzysta najechał na przechodzącą przez jezdnię 65-letnią Marię Wulsonową (Zawalna 57), którą przewieziono do szpitala.

* * *

Przy zbiegu ul. Tatarskiej i Mickiewicza samochód 90-268 najechał na wóz z cegielni Stanisława Krasowskiego (Lwowska 52). Koń został pokaleczony. Krasowski doznał lekkich obrażeń.

* * *

Na ul. Strycharskiej została przejechana przez taksówkę 11-letnia Janina Giedrysówna. Dziewczynkę przewieziono do szpitala.

* * *

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj konduktor autobusowy A. Klimaszewicz (W. Pohulanka 14). Podczas wstrząsu, który doznał autobus, przejeżdżając w szybkim tempie przez wyrwę w bruku, Klimaszewicz dotkliwie uderzył głową o wystający róg sufitu w autobusie, skutkiem czego doznał poważnego okaleczenia głowy. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. (c)

Z TEKI POLICYJNEJ

URODZIŁA I ZAMORDOWAŁA.

Policja aresztowała Jadwigę Klimowiczównę (Moniuszki 36) pod zarzutem zabicia nowonarodzonego dziecka. Dziewczyna urodziła dziecko w ogrodzie przy ul. Starej 33 i niezwłocznie nogami zmiażdżyła główkę niemowlęciu, po czym trupa zakopała w ogrodzie.

ŚMIERTELNA BÓJKA.

Wczoraj wieczorem na tle porachunków osobistych powstała bójka pomiędzy Piotrem Jakunisem (Kijowska 32) i Arystychem Agiejewym (Zacisze 11).

Jakonis został ugodzony nożem w plecy przez Agiejewa i zmarł na miejscu.

Zabójcę aresztowano.

PORAŻENIE SŁONECZNE.

Wczoraj skutkiem porażenia słonecznego omdlało na ulicach Wilna 5 kobiet w wieku od 45 do 70 lat i 2 mężczyzn.

Pierwszej pomocy porażonym udzielili lekarze Ubezpieczalni Społecznej i Pogotowia Ratunkowego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

W mieszkaniu przy ul. Wąwozy 15 znaleziono zatrutą 27-letnią Anielę Sawicką, która w zamiarze pozbawienia się życia wypiła większą dozę esencji octowej. Desperatkę w stanie b. ciężkim skierowano do szpitala św. Jakuba.

Do szpitala św. Jakuba dostarczono 32-letnią K. Rabinowicz (Makowa 16), która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość proszków do bólu głowy.

29 letnia Eudokia Sarafinówna, bez stałego miejsca zamieszkania targnęła się na życie, zażywając nieznanej trucizny. Desperatkę skierowano do szpitala na kurację. Powody samobójstw — zawód miłosny i rozstrój nerwowy. (c).

POŻARY W WILNIE.

Przy ul. Nowogródzkiej 126 w domu, należącym do D. Bruchańskiej, powstał pożar. Płomienie strawiły dach domu oraz część ściany budynku. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Drugi wypadek pożaru miał miejsce przy ul. Wielkiej 21. Spalił się skład. Straty nieznaczne. (c).

Grad zniszczył zasiewy w gm. bielickiej

Silna burza połączona z niebywałym wyładowaniem atmosferycznym we wsiach Zblany, Bojary i Niecieczy pioruny spowodowały pożary oraz śmiertelne porażenia. Wskutek piorunów znaleźli śmierć: Włodzimierz Kuncewicz, Aleksandra Roskowa i Helena Kuncewiczowa z Bojar. Poza tym porażony został 26-letni Aleksander Łukaszewicz z kol. Osowo. Grad zniszczył zasiewy zboże na przestrzeni zachodniej części gm. bielickiej.

Wścieklizna w Wilnie
3 osoby pokąsane

W tygodniu ubiegłym podług danych oficjalnych przez wściekłe psy pokąsane zostały 3 osoby.

Mimo zmniejszenia się wypadków wścieklizny, władze nadal utrzymują w mocy wydane zarządzenia zapobiegawcze. Wszystkie wałęsające się w mieście psy będą wyłapywane przez rakarza również i w godzinach, w których przed tym obowiązywał zakaz łapania psów.

RADIO

WILNO

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 r.

6,56 Pieśń. 7,00 Dziennik. 7,15 Muzyka z płyt. 8,15 Pogadanka turystyczna. 8,25 Wiadomości turystyczne. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Program na dzisiaj. 13,10 Chwilka LOPP Kolejowego w Wilnie. 13,15 Koncert rozrywkowy. 14,00 Muzyka lekka. 14,45 „Co chcielibyście usłyszeć?" — audycja dla dzieci w oprac. Cioci Hali. 15,15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgł. Wil. pod dyr. W. Szczepańskiego. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej. 16,50 Lato: „Noc w starym lesie" — pog. 17,00 Tańce prababek. 17,50 Odwiedziny u mistrzów. Tr. do Bar. 18 00 Słynne symfonie. 18,50 „Echa mocy i chwały" 19,00 „Śląska Pozytywka" — wesoła audycja. 19,50 „Przy wieczerzy" — koncert. 20,10 Odczyt wojskowy. 20,25 W naszej świetlicy — J. Zienowiczówny. 20,35 Sport na wsi. 20,40 Audycje informacyjne. 21 00 Koncert chopinowski w wyk. N. Padlewskiej 21,40 Nowości literackie. 22,00 „O kulturze i umiejętności czytania" — odczyt dr. M Rzeuskiej. Tr. do Bar. 22,15 Koncert kameralny. Tr. do Bar. 23,00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 roku.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron 13.10 „Gra orkiestra Dajosa Bali" (płyty). 13.55 Nasz program. 14.00 „Koncert w wykonaniu orkiestr symfonicznych" (płyty) 14.30 Pogadanka LOPP. 14.35 „Marsze i pieśni żołnierskie" (płyty). 14.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 17.00 Tańce prababek (płyty z Wilna). 17.30 Odwiedziny u mistrzów (z Wilna). 20.25 Poznajmy Polskę. „Wzorowe gospodarstwa rolne w Wielkopolsce" pogadanka Stanisława Mikułowicza 20.35 Wiadomości dla naszej wsi. 22,00 **Reportaż muzyczny mgr. Bożeny Czyżykowskiej. 22,15 „Tańce różnych epok" — recital fortepianowy Ireny Brujewiczowej". 22,35 „Włoskie piosenki i melodie"** (płyty).

CZWARTEK, dnia 17 sierpnia 1939 roku.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron. 13.10 „Rewelersi" (płyty). 13.55 Nasz program. 14.00 „Wagner, Brahms i Ryszard Strauss" (koncert z płyt). 17.00 Pod niebem Hiszpanii (płyty z Wilna). 17.30 „Jak powstaje papier z drzewa" (pogadanka z Wilna). 19.20 Recital śpiewaczy Józefa Arcimowicza (baryton). 19.40 „Motywy polskie" (koncert z płyt). 20.25 „Ziemia przed uprawą pod oziminę" — pogadanka Szatkowskiego. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— „Szkarłatne róże" — na przedstawieniu wieczorowym. Dziś w środę dn. 16 sierpnia o godz. 20 Teatr Miejski na Pohulance gra z dużym powodzeniem — współczesną komedię w 3 aktach Benedetti'ego — **„Szkarłatne róże"** w wykonaniu pp. Walentyny Aleksandrowicz, Stanisława Jaśkiewicza i Władysława Surzyńskiego. Ceny popularne.

— Jutro, w czwartek dn. 17 bm. o godz. 20 **„Dama od Maksyma".**

— Teatr Objazdowy w Nowojelni! Dziś w środę dn. 16 sierpnia Teatr Objazdowy gra w Nowojelni komedię L. Krzemieńskiego pt. **„Niezawodny system".** W rolach głównych pp.: F. Ścborowa, Z. Markowska, A. Daniewicz i Ścibor.

MARY RICHMOND 65

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

Streszczenie początku.

Przeprowadzając śledztwo w sprawie zamordowania Lilian Crane porwania jej córki, Hardinge ze zgrozą stwierdził że z szajką nieuchwytnych zbrodniarzy współdziała jego narzeczona, Elżbieta Courtenay. Poleca ją śledzić. Wreszcie mając dostateczne dowody je udziału w zbrodniach, chce z niej wydobyć informacje o pozostałych wspólnikach. Wobec oporu Elżbiety aresztuje ją na podstawie sfałszowanego rozkazu aresztowania, aby ją nastraszyć zmusić do zeznań. Jednakże w drodze do Aucland Elżbiecie udało się wykraść podstępem Hardinge'owi rewolwer i próbować ucieczki z aresztu.

—o—

(Dalszy ciąg).

Williams skinął ponuro głową.

— Tak, to jest pytanie. Myślę, że teraz pojedziemy do Charlcote?

— Jeszcze się nie zdecydowałem. Chodź pan ze mną, Williams, poszukamy śladów samochodu. Ktokolwiek porwał panią Courtenay, musiał mieć jakiś środek lokomocji przygotowany. Nie mogli jej przecież nieść!

Williams poszedł za nim, nie okazując niezadowolenia. Był przekonany, że cała ta historia była zręcznie zainscenizowana przez Elżbietę, żeby wyprowadzić w pole Hardinge'a. Uważał więc, że wszelkie poszukiwania są jedynie stratą czasu Gdyby to od niego zależało, wróciłby natychmiast do Charlcote i dokonał gruntownej rewizji..

— Wejście do domu nie sprawiło najmniejszej trudności, w czasie, gdy gospodarz był zajęty przy naszym wozie. Ktokolwiek to był, mógł się schować w domu i czekać, aż i ja wyjdę. Nie ma celu szukać śladów w domu... A. Oto mamy, panie Williams!

W rozmiękłym błocie, w odległości paru kroków od domu, widniały wyraźnie zupełnie jeszcze świeże ślady opon samochodowych.

— Opony „Goodyear" — stwierdził Hardinge. — Mały wóz, nietrudno będzie go odnaleźć. Na lewej oponie łata. Miejscowa policja będzie miała robotę.

— Czy mam dać im znać, proszę pana? Jest tu telefon.

— Zaczekaj pan chwilę, muszę się zastanowić. Nie chciałbym, żeby jakiś niezręczny prostak zadawał ludziom bezmyślne pytania. Wpadłem w pewnego rodzaju pułapkę, panie Williams! Musisz pan to rozumieć Aresztowaliśmy panią Courtenay na zasadzie sfabrykowanego papieru Miałem świetny plan, który by niezawodnie dał pożądane rezultaty, gdybym miał dosyć rozumu, żeby nie wychodzić z pokoju i nie zostawiać jej samej. Nie przyszło mi na myśl nic podobnego, a rozumiałem, że gdyby sama uciekła, zaraz byśmy ją odnaleźli.. Nie, przypuszczam, że będziemy musieli zrezygnować z pomocy miejscowej policji. Formalnie popełniłem bezprawie, chociaż wiem, że pan Sullivan przyznałby mi rację, gdyby wiedział, jak rzeczy stoją. Myślę, że pan najlepiej potrafi wyśledzić dokąd te ślady kół prowadzą.

— Tak jest, proszę pana, dam sobie z tym radę Ale czy pan nie pojedzie przeszukać Charlcote?

— W jakim celu? Przecież oni nie zawiozą jej tam. Oczywiście, nie omieszkam rozmówić się z doktorem Millerem — ale więcej dla formalności, niż dlatego, żebym liczył na coś pozytywnego. Musimy jechać zaraz do Rotorua.

Williams nie pochwalał postępowania Hardinge'a ale krytyka nie należała do niego. Inspektor Sullivan powiedział mu, że ma słuchać rozkazów Harringe'a, więc to uczynił. Wsiadł do auta i zawrócił, podczas gdy Hardinge płacił gospodarzowi

Po paru godzinach przyjechali do Rotorua i zatrzymali się przed hotelem, w którym mieszkał Hardinge.

— Możesz uciekać, Williams, i rozpocząć śledztwo w sprawie tego małego auta. Ja zaś zadzwonię do Charlcote.

Gdy Williams odszedł, Hardinge zabrał się do telefonowania, ale aczkolwiek czekał długo ze słuchawką przy uchu, i powtarzał parę razy całą manipulację, nikt nie odpowiadał na dzwonek. Powiesił w końcu słuchawkę.

Gdy ją znowu podniósł, miły głos telefonistki powiedział:

— Bardzo mi przykro, ale tam nie odpowiadają. Może pan zaczeka jakiś czas i potem znowu zadzwoni?

Wyszedł więc na werandę, wypalił parę papierosów i znów próbował szczęścia, ale z tym samym rezultatem Trzeba jechać tam i przekonać się, co się dzieje! — zdecydował w końcu. Może Miller przestraszył się, gdy aresztowano Elżbietę i uciekł zabierając ze sobą Athertona, Mattie Morgan i swoją niedołężną córkę?

Zbliżając się do domu, zobaczył, że brama była zamknięta, ale nie zaryglowana. Wyszedł ostrożnie w aleję, badawczo wpatrując się w ziemię, poszukując śladów kół tych samych, które zostawiło małe auto przy hotelu. Ale znów rozsądek powiedział mu, że ktokolwiek wykradł Elżbietę, nie przywiózłby jej do Charlcote tym wozem, który tak łatwo było wyśledzić. Williams mógł nie doceniać sprytu wroga, ale Hardinge nie popełniał nigdy tego błędu, Ludzie, którzy obmyślają plan zbrodni, muszą mieć pierwszorzędne zdolności. Organizacja Miller-Atherton była silna, doskonała, o tym nie wątpił. Jednak poza ich plecami ukrywał się ktoś... ktoś, kogo należało odkryć za wszelką cenę, bo w przeciwnym razie tajemnicza sprawa zamordowania Lily Crane nie mogła być rozwiązana.

(D. c. n.)

Walka handlu prywatnego w Sowietach o prawo do istnienia

Walka handlu prywatnego w Sowietacl o prawo do istniena.

Na terenie Rosji Sowieckiej rozrosła się w niebywały sposób spekulacja. Obejmuje ona wszelkie możliwe dziedziny handlu zaczynając od przedmiotów pierwszej potrzeby, nawet tak drobnych, jak igły i zapałki, a kończąc na częściach zapasowych do aut, materiałach budowlanych, koniach i krowach. Nie są tu wyjątkiem nawet środki żywnościowe, bilety do kin i teatrów, bilety kolejowe itd. Jednym słowem nie ma dziś w Sowietach prawie żadnej dziedziny gospodarczej, gdzie nie można by było zaobserwować zjawiska spekulacij.

Spekulanci nie stanowią osobnej kategorii ludzi zawodowo zajmujących się tym „fachem“ jak to ma miejsce w szeregu innych państw europejskich, ale są to nieomal wszyscy obywatele ZSRR, nie wyłączając nawet pracowników sklepów, magazynów, fabryk, członków partii, działacze państwowych itd. Z usług tych spekulantów korzystają zwykie obywatele na równi z urzędnikami, organizacjami państwowymi, przedstawicielami rozmaitych państwowych przedsiębiorstw itd.

Spekulacja w Rosji Sowieckiej stała się zjawiskiem nieodłącznym upaństwowionego handlu. Spekulacja w obcenej chwili przerodziła się w zjawisko handlu prywatnego, który dzięki ograniczeniom przybrał formy przestępcze z punktu widzenia dziś obowiązującego w Sowietach prawa. Upaństwowienie handlu w zaraniu rewolucji rosyjskiej wykazało na przestrzeni swego blisko 20-letniego istnienia całą swą nieżyciowość inicjatywa państwa wybitnie zainteresowana ostatnio w rozwoju przemysłu wojennego z konieczności nie wykazuje należytej sprężystości w dziedzinie innych gałęzi przemysłu, obliczonych na zaspokojenie koniecznych potrzeb życiowych szerokich mas ludności. Z drugiej strony inicjatywy prywatnej nie zastąpi na tym polu gromada urzędników, zatrudnionych w handlu ZSRR. Nieumiejętne i chaotyczne prowadzenie sklepów na terenie całej Rosji jest przyczyną zjawiska głodu przedmiotów codziennego użytku w szeregu miast ZSRR. Codziennym nieomalże zjawiskiem jest to, że szereg sklepów prowincjonalnych posiada przedmioty, które nie mają zbytu w danej miejscowości, a natomiast brak im tych rzeczy, które właśnie są potrzebne ludności. Również i zapotrzebowania skierowane do centralnych punktów zaopatrzenia sklepów są załatwiane z opóźnieniem i bez żadnego planu. Na porządku dziennym jest więc np. przysłanie lamp naftowych bez szkieł i knotów albo przysłanie letnich materiałów w zimie i odwrotnie. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji lukę w handlu państwowym wypełnić musiała prywatna inicjatywa i surogat handlu prywatnego pod postacią spekulacji. Takim charakterysycznym przykładem dla ZSRR jest sprzedaż manufaktury. Wobec potęgującego się braku manufaktóry na wsi, wielkie ośrodki przemysłu tekstylnego stały się centralnymi punktami zaopatrzenia całej ludności ZSRR w ten artykuł pierwszej potrzeby. Ludność tych miast wzięła w swoje ręce manufakturą pomiędzy sklepami i fabrykami, a ludnością z innych miast i wsi. Do Leningradu, Moskwy, Mińska, Kijowa codziennie przyjeżdża większa ilość ludzi, którzy zakupują dla siebie, lub dla swoich znajomych potrzebne przedmioty, brakujące w ich miejscach zamieszkania. Wobec ograniczonego czasu chętnie korzystają oni z usług miejscowej ludności i zamiast wyczekiwać godzinami w sklepach zakupują u niej potrzebne przedmioty.

Tu jednak przeciwko rozwijającemu się prywatnemu handlowi wystąpiła władza sowiecka ze swoim sprzeciwem. Obecnie władze sowieckie przystąpiły do energicznego zwalczania zjawiska spekulacji Sądy sowieckie są zawalone sprawami oskarżonych o spekulację; wyroki w tych sprawach są ferowane nadzwyczaj surowo i nieraz dochodzą do 7-miu lub 8-miu lat więzienia.

W związku z przeprowadzoną obecnie walką ze spekulacja pociągnięło do odpowiedzialności wielu sprzedawców ze sklepów państwowych, którzy pośredniczyli jakoby w aferach spekulacyjnych, ułatwiając spekulantom nabywanie większych ilości towarów. Milicja sowiecka przeprowadza na dworcach kolejowych rewizje wśród przejeżdżających i odjeżdżających i niejeden sowiecki dygnitarz prowincjonalny który przyjechał akurat do Moskwy lub innego miasta w sprawie służbowej i był na tyle nie ostrożny, że nabył parę przedmiotów dla swoich znajomych staje przed sądem oskarżony o spekulacje. A co dopiero mówić o tłumie szarych obywateli, którzy codziennie setkami wypełniają pociągi, zdążające do wielkich miast i obarczeni bywają zwykle wieloma poleceniami „handlowymi“ swoich krewnych i znajomych i którzy w konsekwencji swej uczynności odsiadują następnie wyroki sądowe w aresztach i więzieniach sowieckich.

Zmierzch dorożkarzy w Moskwie

Dorożka konna stanowiła od dawna charakterystyczny rekwizyt ulicy moskiewskiej. Kto bywał w Moskwie, ten pamięta majestatyczną postać t. zw. „lichacza“, wyczekującego na placu Czerwonym, lub w innym centralnym punkcie Moskwy na swego pasażera. Rewolucja bolszewicka, która wywołała tyle radykalnych przemian w składzie życiowym mieszkańców Moskwy, chociaż odbiła się ujemnie na egzystencji dorożkarzy moskiewskich, kwalifikowanych według kodeksu sowieckiego, jako „eksploatatorzy“ nie potrafiła jednak zniszczyć ich całkowicie. Dorożki przetrwały aż do ostatnich lat, kiedy nowe sowieckie ustawy socjalne zadały śmiertelny cios stanowi dorożkarskiemu.

W jednym z ostatnich numerów „Wieczerniej Moskwy“ znajdujemy sentymentalne rozważania na temat całkowitego zniknięcia dorożkarzy z ulic sowieckiej stolicy. W rozważaniach tych podane są interesujące szczegóły z dziejów tradycyjnych dla Moskwy „lichaczów“.

Otóż w roku 1903 w Moskwie było ponad 90.000 dorożek konnych. Po wprowadzeniu tramwajów liczba dorożkarzy w Moskwie zaczyna stopniowo się zmniejszać, stan dorożkarski jednakże zaciekle walczy z tramwajami o swoją egzystencję i nie bez powodzenia, bo już w r. 1907 liczba dorożek w Moskwie zwiększyła się ponownie do 90 tys. a w r. 1908 spadła do 73 444.

Rewolucja bolszewicka w r. 1917 początkowo nie spowodowała większych zmian. Dopiero po utrwaleniu się władzy sowieckiej wprowadzone zostały nowe podatki, utrudniające egzystencję dorożkarzom. Walka stawała się coraz cięższa i dopiero w r. 1921, kiedy wprowadzono t. zw. Nep (Nową politykę ekonomiczną) nieco liberalniej traktującą indywidualne zarobkowanie, nastąpił pewien renesans dorożkarstwa. Ten okres jednak szybko minął i w obliczu stalinowskich piatiletek, dorożkarz moskiewski pozostał bezradny i bezsilny. Liczba dorożek w Moskwie zaczęła spadać gwałtownie i obecnie, jak ze smutkiem stwierdza „Wieczerniaja Moskwa“, w Moskwie, liczącej przeszło 3 miliony ludności jest tylko 57 dorożkarzy.

Władze sowieckie pozostawiają tych ostatnich „mohikanów“ specjalnie dla turystów zagranicznych zwiedzających sowiecką stolicę. Turysta zagraniczny, który tyle nasłuchał się o osobliwościach przedwojennej Moskwy i specjalnie o „lichaczach“ moskiewskich powinien i obecnie mieć złudzenie, iż jeździł po Moskwie „lichaczami“.

Dorożka konna w Moskwie stała się muzealną rzadkością twierdzi „Wieczerniaja Moskwa“.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Według danych urzędowych na terenie wojew. wileńskiego w czasie od 30.VII. do 5.VIII. br. zanotowano zachorowań na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie:

Dur brzuszny 22 (zgon 2), dur plamisty 1, czerwonka 11, płonica 6, gruźlica 12 (zgon. 4), pokąszenia przez zwierzęta chore 12, błonica 6, odra 3, róża 1, zapal. opon mózgowych i rdzeniowych 6 (zgon. 2).

Uratowany topielec

Wczoraj na Pióromoncie w pobliżu tartaku zaczął tonąć kąpiący się żołnierz.

Wydobyto z wody w stanie nieprzytomnym. Pogotowie przewiozło go do szpitala wojskowego. (c).

Awantury w „Psim Miasteczku“

Mieszkańcy dzielnicy Zwierzynieckiej od pewnego czasu żyją pod terrorem mętów społecznych, które grupują się w okolicach tzw. „Psiego miasteczka“. Nie ma dnia by nie notowano tam awantur lub pobicia. Późnym weczorem ludność obawia się opuszczać domy. Często zdarzają się wypadki łamania płotów, ogrodzeń, i bram poprostu ot tak „dla zabawy“. Zuchwalstwo ostatnio doszło do tego stopnia że napady na ogrody zdarzają się w biały dzień jak to np. przed kilku dnami w posesji przy ul. Miłej 7.

Na interwencję właścicieli odpowiadają gradem kamieni. Większość właścicieli ogrodów jest sterroryzowana i boi się przeciwdziałać.

Policja powinna zainteresować się tymi wypadkami.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 sierpnia 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62. poz. 585) ,Urząd Skarbowy w Baranowiczach podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 21 sierpnia 1939 r. o g. 10 na rynku przy ul. Wileńskiej celem uregulowania zaległych należności podatkowych Urzędu Skarbowego w Baranowiczach na rzecz wierzycielki Tawryckiej Hindy, Baranowicze, ul. Ułańska 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości Nr. tyt. 767/39: 4 szt. opon gumowych — 800 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 7 sierpnia 1939 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl par. 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 21 sierpnia 1939 r. od godz. 10 do 12 przy Rynku w Baranowiczach.

Za Kierownika Urzędu Skarbowego
Sokołowicz Wł.
Kierownik Działu Egzekucyjnego.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika“; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego“; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecięcki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck. Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o.
Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Red. odp. Kotlarewskiego, Wileńska 16